

Londyn, 21.1.44

Drogi Żuczku. - Otrzymałem Twój list z dn. 23 ub.r., myślę, że przywiózł go Jerzy SzJerzy Sz. ????. Dziękuję Ci serdecznie za życzenia. Zaświadczenie dwukrotnie wysłałem, także telegraficznie, swoją drogą nie rozumiem, że nikt z Was nie przypomina sobie moich stosunków rodzinnych i poza tym nie wie, że nie miałem w Polsce od piętnastu lat żadnych pracodawców. Chciałbym przyjechać natychmiast po uzyskaniu wizy, ale myślę, że to jeszcze ze dwa lata potrwa. Subwencję dla „Tygodnika” cofnął Kot, „Tygodnik Polski” pod redakcją Lechonia i Wierzyńskiego z pełną bezkompromisowością i otwartością podejmował tematy, które z punktu widzenia ówczesnego rządu polskiego stały w sprzeczności z jego linią polityczną (ze względu na aliantów i Związek Radziecki): przynależność do Polski Lwowa i Wilna, powojenne granice Polski, deportacja w głąb Rosji ludności ze wschodnich terenów Polski, zbrodnia katyńska i in. W rezultacie pod koniec 1943 r. wstrzymane zostały rządowe subwencje na wydawanie pisma, na którego łamach Jan Lechoń w przedostatnim numerze z tegoż roku pisał na ten temat: „Obecny minister Informacji i Dokumentacji Rządu Polskiego w Londynie, profesor Stanisław Kot, któremu podlega Polskie Centrum Informacji, cofnął udzielany nam zasiłek, motywując swoją decyzję tym, że nasze pismo nie spełnia swego zadania. [...] Postanawiamy wydawać pismo w dalszym ciągu i w tym samym duchu, mimo postawy ministerstwa w Londynie” (Do Czytelników, „Tygodnik Polski”, Nowy Jork, 1943 nr 50 s. 1)., nie wiem, z czyjego poduszczenia: nie przysięgłbym, że Antoś Słonimski. nie przyczynił się do tego, ale nie mam żadnych danych. Wiem, że Ropp bardzo bronił tej pozycji, wiem także, że interweniowali przyjaźnie Kaczyński i Kukiel. Drohojowski, zapytany przeze mnie, powiedział, że wprawdzie subwencji nie cofnął, ale gdyby to od niego zależało, to by cofnął, bo pismo jest niepotrzebne i nie ma dostatecznej ilości odbiorców. Byłbym Ci wdzięczny, gdybyś przysłał mi trochę liczbowych danych (ilość płatnych prenumeratorów i sprzedanych egzemplarzy). Poza tym - jak się domyślasz - jestem bardzo daleko od tzw. czynników. D. przypadkowo spotkałem u Hemara. Zdanie „Zosia arcydzieło - czeka” piękne, ale pisz takie ważne rzeczy na maszynie, bo ledwie przy pomocy p. Opieńskiej odczytałem. Jestem w świetnej formie (jak zawsze młody i rzecki), po sześciodniowych dublińskich leżach kapuańskich (gastronomicznych) z rozkoszą wróciłem do tzw. austerity Ang.: surowość. (nie można narzekać londyńskiej. Ale politycznie jestem przygnębiony i nie mam do nikogo zaufania. Czuję dokoła bezmierną słabość w połączeniu z głupotą. Ściskam Was najserdeczniej, pozdrów Zońcię i pilnujcie jej jak oka w głowie.

MGrydz

P.S. Co z odczytami Leszka - dlaczego nie przysłała - może ich nie było? Chodzi o udział Jana Lechonia w dwóch cyklach wykładów organizowanych przez działającą w ramach Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce Komisję Historii Literatury Polskiej, której poeta był wiceprzewodniczącym. W cyklu I „Historia literatury polskiej” wygłosił prelekcje: 21 grudnia 1942 - Powieść od Młodej Polski do czasów ostatnich (druk. w tomie J. Lechonia O literaturze polskiej, Nowy Jork 1946 s. 164-197), 18 stycznia 1943 - Poezja polska XIII wieku (druk. tamże, s. 127-163). W cyklu II „National Literatures and Universalist Ideals” wygłosił 12 marca 1943 wykład w języku francuskim Polish Literature (druk. w jęz. angielskim w „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America” vol. 1, nr 4, July, 1943, pp. 884-903). - Nieco złośliwe powątpiewanie Grydzewskiego jest uzasadnione doświadczeniami ze współpracy z Lechońem, który nie zrealizował wielu projektowanych prac.